

Pod wierchami blisko szczytu
gdzie cień igra wśród kamieni
tam śnieg biały w rozpadlinach
się kolorem tęczy mieni

Na wysokiej połoninie
gdzie bliźniutko jest do nieba
siedział baca z trzódką owiec
dzierżąc w ręce kromkę chleba

Ten mieszkaniec gór i szczytów
ma tu wszystko co potrzeba
zieleń łąk pokrytych kwieciami
oraz cień dające drzewa

Tutaj ma swój dom z szałasów
strop pokryty gwiazd lampami
czasu biegiem nie skażony
żyje w zgodzie z marzeniami

W górach cisza jest muzyką
światłem ulic gwiazd lampiony
tu bez willi, pięknych ubrań
wiedzie człowiek los spełniony

Z echem może wieść rozmowy
gdy samotność mu dokuczy
tu otwarte drzwi natury
są bez rygli oraz kluczy

Któż mu może zabrać gwiazdy
spokój zmać prostą duszę
cóż za rywal skradnie góry
by zakochać się po uszy?

Zapalając chat oczęta
mrok zapada nad wierchami
cichy wietrzyk, brat halnego
krąży jeszcze dolinami

Sączy światło się księżyc
przez szałas dach dziurawy
otulony płaszczem nocy

zasnął baca, w łożu z trawy!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gregcem, dodano 10.10.2019 07:08

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.